

# LEŚNICTWO NA WYSTAWIE KRAJOWEJ.

(Ciąg dalszy).

Przypominam sobie, że jeszcze w tak zwanych wypisach dla nauki języka polskiego dla początkowych klas gimnazjalnych, pomiędzy ustępami, w zajmującej formie opowiadania popularyzującymi przeróżne wiadomości estetyczne, literackie, przyrodnicze, historyczne, etnograficzne i t. d., spotkałem się z wzruszającym młodociane uczucie opisem wylewu, zatopu i zniszczenia, nędzy i rozpacz, sprawionej nagłą falą niepozornego potoku dzikiego, gdzieś tam daleko w stromych i urwistych Alpach tyrolskich.

Dowiedziałem się z objaśniającej nauki zacnego i kochanego profesora, że taki głuchy jar, często w zwykłych warunkach zupełnie suchy, lub wartką wprawdzie, ale skąpą tylko strugą kryształowej wody zwilżony, lub zaledwie sączący — zawałony gruzem i łomem kruchej martwicy, zbierającej się ze zwietrzenia stromych i wysokich uboczy, z poderwanych przez poprzednią ulewę lub wylew brzegów — wzbiera nagle po raptownych ulewach, lub po długotrwałych deszczach, i urasta w niczem niepomowaną, niszczącą potęgę.

Olbrzymie masy wód, zlewają się z szaloną szybkością z gołych stoków górskich: znosząc w dół ziemię, kamienie, szuter, pnie drzew i wszelkie napotkane przeszkody; — masy spoczywające w rozpadlinie ożywiają się, ślizgają, staczają w czemraz większym pędzie, — cały ten uruchomiony, mokry żywioł, nabywając w nagłym spadzie niesłychanej żywej siły ruchu, rwąc

dalej brzegi, ryjąc koryto i podłoże jaru, usiłującego zmieścić, ścisnąć i pochłonać w swem objęciu straszliwą moc, zlewą się w dół: topiąc, niszcząc, unosząc, lub grzebiąc martwym i jałowym gruzem to, czego porwać i unieść całkiem nie zmoże. — Urodzajne niwy zasypane żwirem na zawsze; w kilku chwilach zniszczona mrówcza i wytrwała praca wielu pokoleń — rozkoszne wioski górskie zamienione w jałową pustkę, w której, po ucieszeniu się złowieszczego szumu gwałtownej topieli, rozpacz bezradnym płaczem i kij żebraczy głuchym stukotem rozbrzmiewa bez echa.

Każdy taki, niby konwulsyjny objaw, to zawsze tylko zapowiedź i wstęp dalszego, czemraz dalej postępującego zniszczenia.

Łożysko jaru i rozgałęzienia poboczne zagłębiają się czemraz bardziej; brzegi podmulone i zarwane, utraciwszy oparcie, zsuwają się całymi stokami: powstają nowe rysy, wyrwy i debry, które każdy deszczyk rozszczepia dalej i głębiej; czemraz większy obszar przechodzi w stan niejako chwiejnego zawieszenia, z którego, przy większym wiosennym roztopie lub letniej nawalnicy, wyrusza, olbrzymią masą, pustkę i martwość zostawiając po sobie w górze, a w dół niosąc zniszczenie.

Takie wyniosłem wyobrażenie o potokach dzikich jeszcze z ławki szkolnej — ale przejmujące uczucie zgrozy ustępowało wkrótce niepozabawionej pewnej dozy egoizmu reflexji — że potoki dzikie daleko od nas, w obcych górach rozkrzewiły się, a u nas, dzięki przyrodzonym właściwościom geologicznych i geognostycznych utworów naszych gór, nie ma obawy jeszcze i o tę nędzę.

Myślałem podobnie jak Tyrolczycy sami w swej sławnej piosnce pinczgauerskiej, w której, prosząc świętego Florjana o opiekę nad ich domami, radzą mu, ażeby sobie za to podpalał domostwa innych. Ale tej piosnki nauczyłem się już później — a równocześnie innego nabrałem przekonania o potokach dzikich.

Takich wprawdzie klasycznych potoków dzikich, znoszących z każdą wiosną lub ulewą tak zwane M u r r y, i zasypujących niemi, nieraz więcej jak na meter wysoko, pola i łąki, domy, drogi i koleje, potoków górskich w najobszerniejszem znaczeniu, nie ma i nie będzie nigdy w naszym kraju — składa się bowiem na ich powstanie równocześnie kilka czynników: łatwo wietrzejące i rozpadające się skały, ich uwarstwienie i układ, ułatwiający usuwanie się wierzchniej skorupy, wysokość względna zlewiska w połączeniu z klimatem i zjawiskami meteorycznymi, a więc ilością opa-

dów stałych w zimie, czasem tajania śniegów, ilością opadów letnich, słowem: stosunki nawodnienia — dalej: nagłość spadów i strome pochylenie gór, wreszcie, i to z nader wyraźnym i dosadnym wpływem, stosunki zalesienia.

Trzpień naszych gór nie wietrzeje tak łatwo, a warstwy skał nie układają się tak stromo, jak w Alpach; spady w ogólności dość łagodne — śniegi, choć obfite, nie leżąc tak wysoko, już z pierwszym braskiem wiosny zaczynają powoli tajać i tajanie to stopniuje się nieznacznie aż do lata, podczas gdy w Alpach, pod wpływem ciepłego wiatru z południa, śniegi tają naraź — nakoniec, aż do ostatnich czasów, stoki gór naszych były zalesione, a to jest najpotężniejszy środek zapobiegawczy przed powstawaniem dzikich potoków. Niestety w ostatnich latach ta najskuteczniejsza, naturalna zapora runęła i usunęła się w wielu okolicach naszych gór, wzruszona w swych fundamentach ślepą i nieliczącą się z przyszłością chciwością i żądzą zysku — opuściły góry, a nie długo trzeba było czekać, ażeby przerażających słuchoać wieści o powodziach, corocznie już prawie się powtarzających i wyniszczających kraj bezwzględnie rolniczy, nie mający jeszcze prawie żadnych innych ważniejszych źródeł dochodu i zarobku. Nie słyszymy u nas wprawdzie o zasypaniu całych dolin szutrem i głazami, ale pomimo to mamy i u nas z potokami dzikimi do czynienia, chociaż one, z powodów już wyżej przytoczonych, właściwych murrów kamiennych nigdy prawdopodobnie nie będą prowadzić, a przynajmniej nie takie nawalne, jak potoki i wyrwy alpejskie. Czemraz częściej słyszymy o usuwaniu się uboczny uad debrami i jarami — a woda po licznych deberkach, rowkach i rysach, nie wstrzymana i nie zwolniona wegetacją, spływa szybko, unosząc z sobą ziemię i otokę, którą, jako lżejszą, nie osadza wprawdzie natychmiast, skoro opuści stromą i stoczystą rozpadlinę, ale unosi dalej, aż do koryta potoków i rzek, i tu je oddaje, zamulając i zasypując nadbrzeżne grunta, a przytem podnosząc ciągle dno rzeki, do której zdąża ostatecznie każdy potok, unosząc każdą kropelkę wody do prawdziwej macierzy wodnej — do morza.

Nie mamy zatem może właściwych potoków dzikich — choć te przy dalszym rozwoju takiej samej gospodarki w górach, jak dotychczas, niezawodnie nas nie miną — ale mamy na pewno wielką ilość potoków i rzek górskich z charakterem dzikich potoków, które, obok bezpośredniej szkodliwości przez częste wylewy,

zamulanie i zasypywanie żwirem nadbrzeżnych okolic, zmianę łożyska, urywanie brzegów i powodowanie miejscowych usuwisk i upłazów, stają się przyczyną szybko postępującego zamulania rzek nizinnych i powodzi na wielkich obszarach równinowych, i to nie chwilowo, z samego nadmiaru nagle sprowadzonej z gór wody — ale, co gorzej, stają się zadatkiem czemraz groźniejszych wylewów na przyszłość. Na nic nie zdały się obwałowania większych rzek, z takim kosztem i poświęceniem sypane, jeżeli bystre potoki składają w tych rzekach nie pożądane gościńce z dalekich gór.

Statecznie, a czemraz szybciej narasta dno rzeki; różnica wysokości pomiędzy koroną obwałowań a dnem czemraz bardziej maleje — sztuczne łożysko z każdym rokiem mniejszą ilość wody pomieścić jest w stanie — napór się zwiększa, niebezpieczeństwo przerwania wałów wzrasta.

Ciągłe podnoszenie się dna rzeki, nawet przy zapobiegliwym podwyższaniu i ubezpieczeniu obwałowań, prowadzi wreszcie do tego, że woda pomiędzy wałami płynie wyżej, aniżeli okalające grunty, które wskutek tego zabagniają się, a w razie przerwania wałów grozi całej okolicy już nie tylko wylew, ale prawdziwy potop spiętrzonej wody, jakby z za jazu nad kołem młyńskim.

Ta nader niebezpieczna, niema i cicha, nie wpadająca w oczy, niejako drugorzędna działalność górskich potoków jest u nas w kraju daleko bardziej znacząca, aniżeli bezpośrednio zimną, mokrą lawą ziejące dzikie potoki w Alpach — to też, gdy te liczne i potężne klęski powodziowe, jakie w kilku ostatnich latach stały się naszym udziałem, nie przebrzmiały na szczęście bez echa, ale wszędzie we wszystkich naszych ciałach prawodawczych, we wszystkich władzach, publicystyce, we wszystkich warstwach społeczeństwa, a nawet z najwyższego miejsca, bo z wysokości tronu, zabrzmiały zgodnym oddźwiękiem: regulujemy rzeki nasze — ze stron kompetentnych, t. j. z kół techników regulacyjnych, odezwał się wielce usprawiedliwiony wtór: przedewszystkiem regulacja górnego biegu rzek.

Nowoczesny technik regulacji wód nie zaczyna swej pracy od dołu, wiedząc, że wały jego bardzo niedostatecznym i krótko trwałym, acz wielce kosztownym są ubezpieczeniem, prowadzającym ostatecznie, po krótszym lub dłuższym przeciągu czasu, do zła, może jeszcze większego — dopomina się zatem o usunięcie przyczyny obracającej w niwecz jego usiłowania, do wypielenia złego z ko-

rzeniem, a przechodząc w ten sposób nasamprzód do górnego biegu rzek i ich większych i drobnych rozgałęzień, powołał do współdziałania leśnika, rozumiejąc dobrze i głośno to wypowiadając, że las jest najniezawodniejszym regulatorem nawodnienia, i dlatego też tak często w pierwszym rzędzie żądań i życzeń krajowych słyszymy, ujęte w jedno zdanie, domaganie się: regulacji rzek, w połączeniu z regulacją górnego ich biegu i zalesieniem nagich stoków górskich.

Od dziesięciu lat dopiero jęto się w Austrii do zabudowania dzikich potoków — do naprawienia i złagodzenia skutków wiekowych zaniedbań, nieogłędności i lekkomyślności — ale lepiej późno, jak nigdy — tembardziej, że niezwykle od razu rozwinięto energię na tem polu. Powstał osobny dział publicznej służby lasowej, której wyłącznem zadaniem przeprowadzenie zabudowań dzikich potoków. Młodzi leśnicy, przestudjowawszy początkowo znakomite pod tym względem wzory szwajcarskie i francuskie, zabrali się do dzieła we własnej ojczyźnie z zapałem prawdziwym; snadź im przyświecała i przyświeca idea i przekonanie pracy dla dobra całego społeczeństwa, bo w tym tak krótkim czasie mogą się poszczycić zadziwiającymi rezultatami, które spotkały się już niejednokrotnie z wysokim, a wdzięczności pełnem uznaniem parlamentu wiedeńskiego.

Intelektualnym twórcą całej tej, dzisiaj potężnej akcji był ś. p. Dr. Artur baron Seckendorff, profesor leśnej akademii w Mariabrunn, później we Wiedniu, gdyż przetłómaczeniem dzieła Demonceya i oryginalnemi swemi pracami potrafił zwrócić uwagę na to ważne, zupełnie odłogiem leżące pole.

Jakaż szkoda, że ten genialnych zdolności i pomysłów człowiek, tak wcześnie i młodo na wieki nas pożegnał; jakież zbierałby plon bogaty ze swego szczęśliwego posiewu — z jakież dumą mógłby spoglądać na naturalny model zabudowania dzikiego potoka na naszej wystawie — jako na przedmiot popularyzujący w szerokich warstwach społecznych praktyczną i dobroczynną skuteczność jego inicjatywy.

W Galicji utworzono w roku 1888 odrębną sekcję leśnotekniczną do zabudowania dzikich potoków z siedzibą urzędową w Przemyśle, która początkowo tylko z jednego urzędnika złożona, rośnie czemraz bardziej i szybciej, tak, że obecnie składa się z kierownika i siedmiu techników leśnych, ale bo też zajęła dwa nacie pól roboczych, a w bie-

żącym roku wykonują się cztery projekty zabudowań, przyczem zajętych jest 600 zwykłych robotników i około 100 więźniów.

Zabudowanie dzikich potoków dąży do zmniejszenia szybkości wody nagle spływającej, a tem samem do osłabienia żywej siły ruchu, tak, że woda ani tak szybko w doliny nie spada, ani rwie i podmula w takim stopniu, ani też nie znosi z sobą tak wielkich ilości żwiru i głazów — dalej do ubezpieczenia osłabionego dna i brzegów potoku przed dalszem podmulaniem i urwiskami, a wreszcie do zmuszenia wody do składania niesionego przez nią namułu, żwiru i szutru jeszcze w samej rozpadlinie — a więc do podniesienia dna i z czasem do zupełnego wypełnienia wyrwy, a na koniec, do ustalenia uboczy i wstrzymania spływających wód przez zalesienie. Cel ten osiąga się przez różnego rodzaju poprzeczne t a m y czyli z a p o r y, zmniejszające naturalny spad terenu, przez p r o g i i s z a ł o w a n i a, ubezpieczające dno potoka przed dalszem wymulaniem, przez p ł o t k i, służące do powstrzymania otoków i usuwania się brzegów, dalej przez r o w y o d w a d n i a j ą c e ubocze i o s z a ł o w a n i a, czyli tak zwane k u n e t y, pobocznych, bardzo spadzistych wyrw i stromych rowów odwadniających.

Wszystkie te różne budowle wykonane być mogą z pręcia, z gałęzi, faszyn wiązanych, z drzewa, z kamienia lub odpowiedniej kombinacji tych materiałów — stosownie do stopnia napotkanego uruchomienia terenu, do wielkości potoka i materiału, jaki jest pod ręką, lub najtaniej da się sprowadzić.

Do różnorodności materiału przebywa jeszcze wielka różnaitość w szczegółach konstrukcji, technicznego wykonania, fundowania, zabezpieczenia.

Najczęściej w jednym i tym samym potoku najrozmaitsze budowle muszą być zastosowane, tak n. p. w górnej, zazwyczaj najbardziej uruchomionej części, tamy z płotów, gałęzi i faszyn, w środkowej: tamy drzewiane i mieszane, w dole: silne zapory kamienne, a wszędzie: progi kamienne, faszynowe lub drewniane — pstra różnaitość, wymagająca wielkiej rutyny fachowej i doświadczenia, ażeby na każdym miejscu wybrać środek odpowiedni.

Park stryjski w wielu miejscach poprzerywany debrami i rozpadlinami, natchnął kierownika naszej sekcji przemyskiej, p. M a r t y n i c a, myślą do przedstawienia swego działu na wystawie w naturze, t. j. do uznania jednej, najbardziej stromej i porozrywanej deby na miniaturowy potok dziki i zabudowania jej w rzeczywistości.

Piękna ta myśl została w istocie nader pięknie i starannie wykonaną, przez to zyskała nasza wystawa pierwszorzędnny okaz, jakim dotychczas żadna inna poszczycić się nie może. Główne typy wyżej wspomnianych budowli zabezpieczających zostały wykonane; widzimy tu progi z żywego materiału, progi drewniane, zaporę drewnianą i kamienną na zaprawie cementowej budowaną, w której nie brakuje nawet kanaliku do przepuszczania wody wsiąkającej w dno, a z boków odprowadzają wodę otwarte rowy odwadniające, zwykle i szalowane, czyli kunety. W dolnym biegu brzegi ubezpieczone podwójnym płotem, wypełnionym kamieniami, a całe szkarpy opasane poziomymi, t. j. w dłuż warstwie poprowadzonymi, płotkami łożowymi, które bujnie wypędziły. Pola między płotkami zalesiono sosną, jodłą i świerczyną.

Kto słyszał co i kiedykolwiek o dzikim potoku i umie sobie wytłómaczyć, dla czego i w jaki sposób potoki górskie tak dotkliwie są szkodliwymi, ten przypatrzwszy się temu z wielką starannością wykonanemu dziełu ubezpieczenia, odejdzie z uczuciem uspokojenia, że tak ważna sprawa krajowa, jak nałożenie silnego hamulca rozkiełzanemu żywiołowi wód, oddaną została w dzielną i umiejętną dłoń, tembardziej, jeżeli usłyszy, że budowle, które na wystawie tylko w miniaturze ogląda, w prawdziwych potokach wznoszą jeszcze staranniej i trwalej, chociaż tam, w dzikich puszczach, wystawione są one istotnie *hors concours* i znajdują uznanie niezawodne dopiero w szczerej wdzięczności potomnych i w bujnym rozkwicie uchronionej kultury.

Gdyby tak każdy, jak wasz sprawozdawca, mógł się być przypatrywać, jakiej to pracy, drobiazgowej staranności i uwagi wymagało to wystawowe zabudowanie debry, jak tam żadnego kamienia nie położono, żadnego palika nie wbito bez osobistego nadzoru techników kierujących budową (pp. Martyniec i Szyszko-wicz) to by uznanie wasze było jeszcze większe, niż obecnie, gdy już na to gotowe dzieło spoglądacie, i wtedy zrozumielibyście, że tej to osobistej staranności i wielkiemu doświadczeniu przypisać należy, że te żmudne i tyle wysiłków wymagające, w tak trudnych warunkach dokonywane zabudowywania dzikich potoków stosunkowo tak mało kosztują.

Nie sądźcie jednak, że te budowle, progi, zapory, płotki, pobudowano ot tak sobie od niechcienia, gdziekolwiekbądź — byle były na wystawie; wcale nie — budowę poprzedziła dokładna niwelacja całej debry, podłużna i poprzeczna, i opracowanie operatu

technicznego wraz z kosztorysem, który znajdziecie w pawilonie ministerstwa rolnictwa, wzniesionym naprzeciwko zabudowanej debry, gdzie sekcja przemyska wiele innych interesownych wystawiła przedmiotów.

Znajdziemy tam, oprócz wspomnianego, jeszcze trzy projekty techniczne zabudowań potoków, w naszym kraju rzeczywiście wykonywanych, i mapę kraju — z oznaczeniem pól roboczych, dotychczas zajętych.

Liczne, nader pięknie wykonane modele różnych budowli zabezpieczających, baraków dla robotników, kuźni, fotografie wykonanych robót, wzory używanych przy pomiarach potoków instrumentów, złożyły się na bardzo pouczającą wystawę tej gałęzi służby lasowej, o której znaczeniu i działalności nabrać musimy wysokiego szacunku i uznania pełnego wyobrażenia.

Z pomiędzy instrumentów uderza nas przede wszystkim „fotogrammeter“ t. j. teodolit, zaopatrzony kamerą fotograficzną, która służy do pomiarów w trudno dostępnych i niwistych terenach górskich potoków.

Najpiękniejszą w tej wystawie jest przecież zabudowana debra, bo wprost do każdego widza przemawia i umożliwia mu wyrobienie sobie należytego pojęcia o celach i znaczeniu rozpoczętej akcji zabudowania i regulacji potoków górskich, i uczy najpotężniejszym środkiem dydaktycznym: okazaniem w naturze, czego nie potrafią zastąpić żadne, chociażby najwierniejsze i najpiękniej wykonane modele, plany i wizerunki. Czyż mielibyśmy wyobrażenie o stanie hodowli bydła rogatego w kraju, gdyby zamiast 900 pysznych okazów żywych przedstawiono nam tysiące fotografii, a choćby nawet najładniejszych modeli, krów i byczków?

Kiedyśmy już weszli do pawilonu ministerstwa rolnictwa, to pozostaniemy w nim dłużej, bo oprócz wystawy sekcji przemyskiej dla zabudowania dzikich potoków, mieszczą się tu inne, każdego leśnika wielce zajmujące wystawy krajowej inspekcji leśnej i dyrekcji lasów i dóbr państwowych.

Inspekcja leśna, jako władza krajowej policji leśnej, z natury rzeczy wystąpiła prawie wyłącznie z materiałem statystycznym z własnego zakresu działania, nader interesownym i pouczającym, pomimo, że w obec zupełnego braku jakiegokolwiek bądź urządzenia dla zbierania dat, odnoszących się do statystyki leśnictwa w kraju — czy to ze strony rządu czy też władz i instytucji autonomicznych, przedstawione materiały



nie mogą być zupełnie dokładne, a przy tem i musiały być ograniczone do szczegółów, które, wchodząc w zakres urzędowej działalności i przeznaczania krajowej inspekcji leśnej, były i są tejsze z urzędu wiadome.

To też powtarzam, że nie znajdziemy w pawilonie: statystyki leśno-łowieckiej królestwa Galicji, figurującej w katalogu specjalnym dla wystawy zbiorowej w tym pawilonie, ale bogaty materiał statystyczny do statystyki leśnictwa w kraju — informujący nas w wielu ważnych pytaniach i zasługujący na szczegółowe poglądowe opracowanie, przez co dopiero stałby się poważnym przyczynkiem — lepiej może zadatkem — do leśnej statystyki krajowej.

Najokazalszym przedmiotem w tym dziale wystawy jest mapa leśna kraju, ułożona i wykonana przez c. k. komisarza inspekcji leśnej p. Hermana Scheuringa.

Pełne uznanie spotyka zewsząd twórcę i wykonawcę tej wspaniałej karty, której nie pominęli w swych sprawozdaniach reporterzy z działu kartografji ogólnej, jako rzeczy pięknie i z drobiazgową starannością techniczną wykonanej, do czego z zupełności się przyłączając, z naszego zawodowego stanowiska chcemy dać wyraz prawdziwemu zadowoleniu, że dzieło to nie małej doniosłości dla różnych pracowników w dziedzinie ekonomicznej i od dawna w kołach tych ogólnie pożądanę, ale najeżone trudnościami, które zdawały się być nie do pokonania — powstało wreszcie mozolną pracą leśnika, któremu śnadź ciągle przyświecała idea twórczości, krzepiąc go w trudzie i przeprowadzając szczęśliwie po niezbadanych jeszcze drogach w zadaniu, jakie sobie postawił. Nie jest bowiem karta, na którejby w pojedynczy sposób, na podstawie spisu parcel lasowych, odznaczono dla przeglądu wszystkie przestrzenie lasów w kraju — choć i taka karta miałaby już niemałą wartość — ale p. Scheuring umyślił przedstawić rozsiadlenie się wszystkich głównych rodzajów drzew leśnych w drzewostanach litych i mieszanych i procentowy stosunek mieszanek w każdej okolicy, krótko mówiąc, postanowił — w grubych naturalnie konturach — stworzyć, bez uwzględnienia klas wieku, mapę drzewostanów dla całego kraju, jako jednego wielkiego rewiru w gospodarstwie krajowem. Materiału do ułożenia takiej karty nie było wcale pod ręką — dopiero w uciążliwej drodze prywatnych prośb i przy życzliwości pełnem poparciem ze strony wszystkich władz politycznych, udało się zebrać w stosunkowo

krótkim czasie dane, które ujęte w jednolity system wykreśliły się na pstry obraz zalesienia kraju, jaki widzimy na karcie.

Każdy rodzaj drzewa przedstawiony jest innym kolorem, a stopień mieszaniny uwidoczniłoby przez wtrącenie w jednobarwne pola zasadniczego drzewostanu pasków, w barwie przyjętej dla domieszanego rodzaju drzewa, a w szerokości odpowiadającej procentowemu stopniowi domieszki, według miarki objaśnionej na brzegu mapy. Oprócz tego przedstawiono na tej mapie karczunki zezwolone, dokonane zalesienia wyrębówisk i wydm, koleje normalne i leśne, wody i inne środki i urządzenia do wyprowadzenia płodów leśnych, dalej rozmaite zakłady do wyróbki i przeróbki drzewa, nagromadzono i przedstawiono taką ilość różnorodnych szczegółów, że samo studjum barw i znaków jest nie lada jakim zadaniem i wybornym kamieniem probierczym na tak rozpowszechniony daltonizm, co, razem wzięwszy, daje szczytne świadectwo niezwykłej cierpliwości i wytrwałości wykonawcy, obok wysokiej wartości pomysłu samego.

Za podstawę do tych wszystkich przedstawień posłużyła znana i piękna mapa Kummersberga, wymagająca jednak znacznych poprawek, bo od czasu jej wydania pod względem zalesienia kraju i rodzaju kultury w ogóle znaczne powstały zmiany.

Godną towarzyszką mapy p. Scheuringa jest tak nazwana mapa terytorjalna, przedstawiająca okręgi inspekcyjno leśne, oraz sytuację wszystkich lasów krajowych, rozgatkowanych na następujące kategorie własności: lasy państwowe, funduszu religijnego, fundacyjne, ordynackie i prywatne. Okręgów inspekcji leśnej mamy ośm, z siedzibą organu inspekcyjnego we Lwowie, Krakowie, Nowym Sączu, Rzeszowie, Przemyślu, Stryju i Stanisławowie — powiaty przydzielone do każdego z tych okręgów inspekcyjnych nałożone są jedną barwą, co pozwala osądzić na pierwszy rzut oka, że na każdego obwodowego inspektora lasów przypada zanadto wielka przestrzeń kraju, ażeby mógł działać z korzyścią dla gospodarstwa krajowego, zwiedzać często lasy oddane mu pod dozór prawny, a nadto być jeszcze życzliwym doradcą prywatnych właścicieli lasów w sprawach gospodarstwa lasowego, jak mu to instrukcja służbowa na serce kładzie.

Chciałbym, ażeby takim samem przekonaniem natchnęła ta mapa naszych posłów do sejmu i rady państwa, względnie inne osobistości, decydujące o potrzebach kraju — instytucja inspekcji leśnej dopiero po utworzeniu większej liczby mniejszych okręgów

inspekcyjnych mogłaby się stać prawdziwie pożyteczną dla naszego leśnictwa i wtedy niezawodnie znikłoby do szczytu to fałszywe pojęcie o celach tej służby, jakie jeszcze niestety gdzieś dają się spostrzegać.

Piękna ta mapa nie jest w zupełności wykończoną, niewypełniono mianowicie tabelki objaśniającej, jak wielką przestrzeń zajmują lasy powyżej wymienionych kategorii własności; jest to wprawdzie nie znacząca drobnostka, która jednak niemile uderza w pracy tak w ogóle starannej i dokładnej.

Pionowo, a wachlarzowato ustawione grube księgi, w oddaleniu wyglądające w całości jak jaki masywny wał, to kataster lasowy dla wszystkich powiatów — w którym każda parcela, zapisana w ogólnym katastrze gruntowym jako las, jest osobno zaciągnięta i o ile możności pod względem własności i gospodarstwa krótko opisana. Nie mamy nic do powiedzenia o tym bardzo pracowitym zbiorze — i przypuszczając, że jest on już istotnie zupełnym i wykończonym, cieszyłibyśmy się, ażeby na przyszłość żadnej parceli nie udało się wysmyknąć i uciec z tego katastru — żeby on nie łatwo otwierał dla dezertów swe wrota — chyba w imię istotnych korzyści gospodarczych i bez szkody dla ogólnej kultury krajowej — a natomiast, ażeby czemraz częściej wpraszały się obce dotychczas parcele, często bezużytecznie leżące, o przyjęcie w poczet członków tego osobliwszego leśnego towarzystwa.

Dotychczas, jak to widać z tak zwanej i przez nas już mimo chodem potrąconej statystyki leśno-łowieckiej królestwa Galiji, nie wynaleziono widocznie skutecznego zaklęcia do utrzymania między uczestnikami katastru lasowego wierności zaciężnej chorągwi — zmykają z pod niej przy lada sposobności, w byle jakiej „potrzebie“; kataster lasowy kureczy się — naturalnie z oburzenia i gniewu — a inspekcja leśna *fait une bonne mine à mauvais jeu* i chełpi się, jeżeli na miejsce zbiegłych, osiwiiałych wiarusów pozyska w „zamian“ rekruta, bodaj w części luki wypełniającego.

Spodziewajmy się, że tem zaklęciem będzie postęp kultury i przekonanie o wzmaganiu się wartości lasu i jego użytków, w miarę tego, jak lasów ubywa, jak rębnych drzewostanów czemraz mniej. Wszędzie w krajach cywilizowanych narodów szło leśnictwo do wysokiego znaczenia drogą zniszczenia — każdy odczuwa i ocenia najlepiej wartość tego co utracił — przeto i u nas nie będzie inaczej.

Ciekawe rzeczy opowiada nam ta „statystyka“, podzielona na część leśną (13 rozdziałów) i łowiecką (6 rozdziałów).

Obszar lasów w kraju ma wynosić 2,014.922 *ha*. (w katalogu specjalnym dla wystawy zbiorowej w pawilonie c. k. ministerstwa rolnictwa w dziale III-cim, c. k. krajowy inspektorat lasowy we Lwowie, podał tenże inspektorat ogólną przestrzeń lasu tylko na 1,954.570 *ha*) z tego zagospodarowanych w wysokopiennie jest 1,580.812 *ha* niskopiennie i w gospodarce połączonej 434.110 *ha*, stosunek zatem niskopiennych jest niezwykle wysoki, bo wynosi przeszło 21% wszystkich lasów.

Lasów uznanych jako ochronne mamy bardzo niewiele, bo wszystkiego 21.507 *ha*, a to 1.063 *ha* lasów gminnych i 20.444 *ha* lasów prywatnych. Lasów zamkniętych (Bannwälder) nie ma wcale

Przeciętny przyrost masy drzewnej, czyli według inspektoratu wydajność roczna, wynosić ma 7248834  $\text{fm}^3$  jest to cyfra, zdaniem naszym, bardzo problematyczna, bo w każdym powiecie przyjęto, zapewne na podstawie całkiem swobodnego osądzenia, pewną cyfrę jako przeciętny przyrost roczny na hektarze, dla całego powiatu jednakową, bez uwzględnienia rodzaju drzewa, jakości drzewostanów, a osobliwie bez podania — a zdaje się nam, że i bez świadomości — kolejki, względnie wieku rębności, co tak bardzo wpływa na wielkość przeciętego przyrostu. W każdym razie lepsza taka, zresztą dość prawdopodobna cyfra, jak żadna — chociaż błąd o jaki milion festmetrów więcej lub mniej wcale by mnie nie zadziwił.

Korzunek dozwolono przeprowadzić w latach od r. 1881 do 1893 na 58 *ha* lasów gminnych i 17.806 *ha* lasów prywatnych, nie wykarczowano zaś w tym czasie i nie odjęto trwale kulturze leśnej ani jednego hektara w lasach państwowych, czyli, jak chce inspekcja, w lasach „rządowych“.

Palnę pierwszeństwa co do wielkości przestrzeni wykarczowanego lasu pozyskał powiat Brody, w czym mu godnie sekują powiaty Kamionka, Żółkiew, Rawa, Sokal, Jaworów — same, jak widzimy, powiaty północno-wschodnie, przeważnie z ziem piaszczystych — może nie zawsze na rolę bardzo odpowiednich a może nawet czasami prędzej bezwzględnie leśnych. Naturalnie, że sama przestrzeń karczunku nie jest jeszcze wcale miarą szybkości ustępowania lasu; trzebaby tu obliczyć stosunkowe cyfry pomiędzy

ogólnym obszarem lasu w danym powiecie a przestrzenią wykorzystowaną, a wtedy zapewne nie jeden powiat z nieznaczną bezwzględną cyfrą korczunku wydostałby się na honorowe miejsca w szeregu.

Wysoce interesowne byłyby cyfry samowolnego korczunku — tylko że tego rodzaju kategoria „z urzędu“ nie istnieje i nie powinna istnieć — podpada bowiem pod pojęcie przekroczeń ustawy lasowej i zapewne stanowi przeważną część następnego działu statystyki: nakazane zalesienia w lasach gminnych 7175 *ha*, w lasach prywatnych 24.694 *ha*, tudzież zarządzenia przeciw niszczeniu lasów na obszarze 195 *ha* lasów państwowych (!?) 11.891 *ha* lasów gminnych i 111.409 *ha* lasów prywatnych. Są to cyfry bardzo smutne — w obec tego, że prawdopodobnie więcej jeszcze lasów zniszczonych zdołało się dotychczas ukryć przed czujnym wprawdzie, ale, z powodu zbyt wielkich okręgów inspekcyjnych, nie wszystko zdolnym przeniknąć okiem państwowego nadzoru leśnego.

Poprostu przerażającą jest cyfra dotycząca lasów gminnych, natomiast jest wprost niezrozumiałą i zagadkową przy lasach państwowych.

Pożary leśne zanotowano w tym czasie, t. j. od r. 1881 do 1893 w 421 wypadkach, uszkodziły one 3.271 *ha* lasu w wartości przybliżonej 110.973 zł. Koncesji spławowych udzielono 13

Przekroczeń ustawy lasowej, czyli tak zwanych przewin (Forstfrevel) lasowych w czasie od r. 1881 do 1893 zaskarżono władzom politycznym 373 876, z których odstąpiono sądom 16 229, uwolniono na podstawie miejscowych dochodzeń 18.590, ukarano naganą 122 893, zaś w 163.128 wypadkach aresztem w ogólnej liczbie 282.920 dni aresztu, w 18.217 wypadkach orzeczono kary pieniężne w ogólnej wysokości 30.529 zł. a odszkodowań przyznano na sumę 271.186 zł.

I to wcale nie wesoła statystyka, która pobudza mimowoli do rozmaitych reflexji na temat moralności i poszanowania cudzej własności naszego ludu wiejskiego, do zastanowienia się nad całym postępowaniem karnym w sprawach przewin lasowych i nad rozmiarami szkód, jakie przekroczenia tego rodzaju nie tylko leśnictwu bezpośrednio, ale w ogóle gospodarstwu społecznemu przynoszą. Zbyt obszerny to temat, ażebyśmy go dzisiaj w tem miejscu podnosili, tyle tylko zaznaczymy, że liczba zaskarżonych wypadków ani w przybliżeniu nie odpowiada liczbie odkrytych

przewin. Śmiało możemy ją podnieść dziesięciokrotnie, bo kto zna stosunki krajowe z praktyki, ten wie, że prywatni właściciele lasu — i to nie tylko drobniejsi — nader rzadko uciekają się do pośrednictwa władzy politycznej w ukaraniu szkodników lasowych i przyznania odszkodowań, woląc drogę prywatnej ugody pod tym ostatnim względem, a ukaranie prawem kaduka, niż patryjalchalną nagana, z którą wychodzi 33% zaskarżonych, dworując sobie jeszcze ze straży lasowej.

Ostatnia karta leśnej statystyki zawiera wykaz personalu zatrudnionego stale w leśnictwie, i tak: egzaminowanych gospodarzy leśnych mamy mieć ogółem 244, egzaminowanych technicznych pomocników 630, nakoniec nie egzaminowanej straży 9.480 osób. Trudno osądzić, o ile wykaz ten jest ścisły, zdaje się nam jednak, że jest tylko przybliżonym, gdyż cyfry te ulegają ustawicznej zmianie, o której nikt z urzędu nie donosi i które w skutek tego usuwają się z pod wszelkiej kontroli.

Prawdopodobnie nie wliczono tu urzędników, w państwowej służbie leśnej pozostających, którzy składają odrębny egzamin, przezco liczba ukwalifikowanych gospodarzy podniosła by się mniej więcej na 280 — ale chociażby i na 300 wypadło ją podnieść, to byłaby jeszcze bardzo nieproporcjonalną do wielkości kraju i obszaru lasów. Braku dokładnych informacji dopatrzyliśmy się osobliwie w zestawieniu liczby gospodarzy leśnych w pojedynczych powiatach, bo niektóre powiaty, jak n. p. pierwszy w brzegu: Bóbrka, nie mają mieć ani jednego egzaminowanego gospodarza, podczas gdy osobiście znam kilku w tym powiecie zamieszkałych. W każdym razie cyfry te są bardzo zbliżone do rzeczywistego stanu i jak inne w tej statystyce nie zdolne są wesoło nas usposobić.

Według tabelki statystycznej Böhrerlego, wystawionej w pawilonie leśno-łowieckim, wynosi przeciętny czas służby w leśnictwie 33 lat, zastosowawszy to z obszaru całej monarchji wypośredkowane przecięcie do powyższych cyfr, wypadłoby, że prawdopodobieństwo wakansów rocznych w leśnej służbie prywatnej i państwowej razem wynosi mniej więcej 8 do 9 miejsc z wymaganą kwalifikacją gospodarza leśnego, względnie kwalifikacją do leśnej służby państwowej, i 18 do 19 miejsc z kwalifikacją niższą.

W końcu mamy całej statystyce do zrobienia jeden — znów bardzo drobnostkowy zarzut, że wszędzie lasy państwowe nazy-

wane są „rządowymi“, rząd bowiem wcale lasów nie posiada, tylko „państwo“ — a pojęcia państwa i rządu nie są wcale identyczne.

Z innych przedmiotów wystawowych krajowej inspekcji leśnej odwracamy w pospiechu jedną jeszcze, ale chlubną kartę z jej już nawet wprost produktywnej działalności, t. j. k a t a s t e r z a l e s i e n i a w y d m p i a s z e z y s t y c h w powiecie Tarnobrzeg, Nisko, Jarosław, Cieszanów, Łańcut, Mościska, Jaworów, fotografie dokonanych zalesień i okazy wyhodowanych na wydmach drzew. Rezultaty tej konsekwentnie prowadzonej akcji, której duszą był ś. p Emil Hołowkiewicz, są znane i ocenione zostały przez publicystykę, na posiedzeniach sejmu i w sprawozdaniach komisji sejmowych zawsze z uznaniem, co nas uwalnia od szerszego omawiania tego dzieła.

Przeważną część pawilonu i plac obok niego zajęła wystawa c. k. l a s ó w i d ó b r p a ń s t w o w y c h, największego leśnictwa w kraju, przeto już z tego powodu, tudzież z tytułu właściciela, od którego słusznie domagać się można wzorowych urzędzań, interesują się tą wystawą wszyscy leśnicy.

Trudne byłoby nasze zadanie sprawozdawcze w obec mnóstwa zebranych i uwagi godnych przedmiotów, gdybyśmy nie mieli pod ręką s z c z e g ó ł o w e g o k a t a l o g u dla zbiorowej wystawy urządzonej w pawilonie ministerstwa rolnictwa, zestawionego na polecenie c. k. dyrekcji lasów i dóbr państwowych.

Tak jak w pawilonie, tak samo i w tym katalogu zajmuje wystawa leśnictwa państwowego najwięcej miejsca; każdy dział gospodarczy, reprezentowany w tej wystawie, poprzedzony jest w katalogu krótkim wstępem, ogólnie informującym, a oprócz tego każdy przedmiot szczegółowo opisany, tak, że nawet nie fachowy może, z tym przewodnikiem w rękę, zdać sobie wcale dobrze sprawę nie tylko z wystawionych przedmiotów, ale poinformować się o całej gospodarce w państwowych lasach i drogach, jakimi ono postępuje.

W obec takiego, że tak nazwę, sprawozdawczego urządzenia katalogu, tudzież w obec tego, że dyrekcja lasów państwowych wystawiła *hors concours*, możemy nasze sprawozdanie zamknąć w ciasniejszych ramach, tylko na ważniejsze szczegóły zwracając uwagę czytelnika.

W budowie i urządzeniu pawilonu zatrzymać potrafią szlachetną prostotę, dobrze licującą z powagą wystawcy, a mimo to zalecającą się dobrym smakiem, wyrazistością i harmonią archi-

tektoniczną, czystością technicznego wykonania i doborową jakością materiału, pochodzącego wyłącznie z własnych lasów.

Wnętrze zgodnie odpowiada ujmującej powierzchowości; wzrok wolno przesuwa się w przestrzeni pełnej światła i powietrza, nie tamowany żadną przeszkodą — widz porusza się z całą swobodą wśród mnóstwa wystawionych przedmiotów, których co chwila różne, a przecież niepozabawione wybitnego systemu ugrupowanie i rozmieszczenie, miłą różnorodnością pociąga i zajmuje.

Sztucznej dekoracji nie ma, bo, oprócz godeł państwa i kraju, żadnych obić ni festonów, ściany ustrojone tylko wspaniałymi wieńcami jeleni, setkami pięknych, nie rzadko osobliwych rożków sarnich, okazami rysiów, głuszców, cietrzewi, starym rynsztunkiem łowieckim, bronią kłusowniczą, samołówkami, sieciami i inną zbroją i trofeami myśliwskimi — a zresztą, jako najokazalsza dekoracja widnieje naprost głównego wejścia wierna panorama klauzy Perkałab, dzieło artysty-malarza Alexandra Mroczkowskiego, i około 200 fotografii artystycznie kolorowanych z widoków lasów, okolic, środków i zakładów transportowych i leśno przemysłowych, składów drzewa, budynków mieszkalnych, zdjętych z całego obszaru dóbr państwowych przez c. k. zarządcę lasów p. Jana Schwarza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)